

Studia PRAWNICZE

Zeszyt 4 (204) 2015
Warszawa 2015

Hanna Dębska ■

TRYBUNAŁ KONSTYTUCYJNY W POSZUKIWANIU LEGITYMIZACJI. SZKIC Z SOCJOLOGII PRAWA

Jeffrey Alexander, podążając za myślą jednego z najwybitniejszych socjologów – Émile’a Durkheima stwierdził, że świat społeczny jest zawsze nasycony symbolizmem, a wszystkie współczesne, nawet silnie zsekularyzowane społeczeństwa tworzą święte miejsca, którym przyznają prestiż, autorytet, uznanie¹, tym samym zaś prawomocną władzę. W niniejszym artykule chciałabym pokazać, jak tworzy się społecznie uznanie dla polskiego sądu konstytucyjnego. Inaczej rzecz ujmując, jakie procesy sprawiają, że jest on legitymizowaną instytucją prawną, ale nie dlatego, że gwarantują mu ją przepisy prawa, które stosunkowo łatwo mogą przecież ulec zmianie, ale taką, jaką zapewnia wiara, że jest – jak powiedzieliby Peter L. Berger i Thomas Luckmann – „stałym rozwiązaniem stałego problemu danej zbiorowości”².

Jest to wszelako zupełnie inne rozumienie legitymizacji, niż to nawiązujące do klasycznej teorii Maxa Webera, która w znacznym stopniu ukształtowała dominujące w nauce prawa myślenie³. W ujęciu niemieckiego uczonego władza legitymizowana (legalna)⁴ stanowi jeden z trzech typów panowania, przeważający

¹ J. C. Alexander, *Znaczenia społeczne. Studia z socjologii kulturowej*, Nomos, Kraków 2010, s. 125.

² P. L. Berger, T. Luckmann, *Społeczne tworzenie rzeczywistości*, PWN, Warszawa 2010, s. 103.

³ Por. *Wprowadzenie do nauk prawnych. Leksykon tematyczny*, A. Bator (red.), Lexis Nexis, Warszawa 2010.

⁴ Dla Webera legalny (zgodny z prawem) i legitymizowany są pojęciami tożsaczymi. W prawoznawstwie zaczęto je odróżniać, jak wskazuje literatura z tego zakresu,

w nowoczesnych społeczeństwach zachodnich. Polega on na uznaniu abstrakcyjnych, bezosobowych reguł jako podstawy obowiązywania władzy, która jest nimi związana; podporządkowaniu się racjonalno-prawnemu systemowi, stworzonemu przez osoby posiadające prawnicze wykształcenie⁵. Współczesne klasyczne koncepcje legitymizacji odwołują się do tak rozumianej prawnoinstytucjonalnej sfery⁶.

Spółeczna legitymizacja jest rozumiana zgoła inaczej. To uznanie przyznane instytucjom prawa nie z powodu ich formalnego obowiązywania, ale ze względu na swoistą wiarę w te instytucje, przekonanie, że posiadają one szczególne cechy (na przykład służą dobru społecznemu, bronią pewnych wartości) i właśnie ze względu na nie należy przyznać im autorytet. Tak rozumiana legitymizacja (prestż, autorytet) nie jest właściwością przyznaną indywidualnie jednostce czy grupie osób, ale znajduje się „w głowach podmiotów społecznych”⁷ i wytwarza się w długotrwałym procesie, który zapoznaje swoją historyczność, a wraz z nią arbitralność, czyniąc nierzadko daną instytucję niemal mityczną⁸.

Będę zatem dowodzić, że autorytet, jakim posługuje się Trybunał Konstytucyjny i jaki się mu przyznaje wynika zarówno z przebiegu procesu społecznego, w którym się kształtował, jak i z cech, którymi charakteryzują się zasiadające

od 1815 r. Obecnie legitymizowany utożsamia się z prawomocnym (Z. Tobor, *Teoretyczne problemy legalności*, Wyd. Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 1998, s. 74–75). Kwestie te pozostawiam poza zakresem rozważań.

⁵ Racjonalne panowanie opiera się według Webera na „wierze w legalność ustanowionych porządków i prawa wydawania poleceń przez osoby powołane przez nie do sprawowania panowania” (M. Weber, *Gospodarka i społeczeństwo. Zarys socjologii rozumiejącej*, Warszawa 2002, s. 160). Profesjonalizacja zawodu prawnika odegrała kluczową rolę w tworzeniu współczesnego racjonalnego prawa. Racjonalny system prawny rozwija się stopniowo, w procesie ewolucji społeczeństw, które wytwarzają coraz bardziej doskonałe formy prawa – od charyzmatycznych przywódców, poprzez władzę okrojowaną suwerena aż do prawa silnie sformalizowanego i ustrukturyzowanego, tworzonego przez osoby posiadające wykształcenie prawnicze, „biegłe w sprawie” (Ibidem, s. 577).

⁶ Nie chciałabym w tym miejscu przedstawiać głównych koncepcji dotyczących legitymizacji ani ściśle prawnej ani, tym bardziej, odnoszącej się do szczegółowych teorii w filozofii polityki. Abstrahuję również od rozróżnienia legitymizacji stanowienia i stosowania prawa; czy też teoretycznego oddzielania aspektów legitymizacji: legitymizacja samego podmiotu, który władzę sprawuje; legitymizacja procedury, którą się przy wykonywaniu władzy posługuje; następstw, jakie są wynikiem sprawowania przezeń władzy. Artykuł ten nie jest bowiem przeznaczony dla celów dydaktycznych. Dlatego rozważania koncentrują się wyłącznie na zarysowaniu opozycji między klasycznym, prawniczym myśleniem o legitymizacji a zastosowanym tu ujęciem.

⁷ P. Costey, A. Fossier, *Entretien avec Jean-Claude Passeron*, Traces. Revue de sciences humaines, s. 127–144, <http://traces.revues.org/3983> (dostęp: 28.02.2016).

⁸ Por. P. Bourdieu, *Medytacje pascaliańskie*, Oficyna Naukowa, Warszawa 2006, s. 134–137.

w nim jednostki. Jednakowoż nie oznacza to, że uzyskany w ten sposób autorytet jest jego stałą własnością. Przeciwnie, może zostać utracony.

Legitymizację polskiego sądu konstytucyjnego rozpatrywać więc będę na dwóch poziomach: makrostrukturalnym, odnoszącym się do procesów społeczno-politycznych, które sprawiły, że został powołany, i mikrostrukturalnym, analizującym, jak indywidualne społeczno-demograficzne cechy sędziów, przyczyniają się do wzmocnienia jego autorytetu. Należy też zważyć, że poniższą analizę można by było, mając na względzie konieczne modyfikacje, zastosować do badania innych instytucji prawnych.

W znacznej części artykułu odnoszę się do francuskiej krytycznej myśli socjologicznej, zapoczątkowanej przez Pierre'a Bourdieu. Odwołuję się także do ustaleń poczynionych przez Frédérica Lebarona, jak również inspiruję się socjologią religijną późnego Durkheima.

I.

Na proces kształtowania się polskiego sądu konstytucyjnego trzeba spojrzeć dialektycznie. Trybunał Konstytucyjny nie powstał *ex nihilo*, nie pojawił się w przypadkowym momencie polskiej historii, wręcz przeciwnie – w jedynym możliwym. Do jego powołania doprowadziły długotrwałe i wielowymiarowe procesy, które choć wydarzały się z pozoru osobno, gdyż przebiegały w różnych przestrzeniach świata społecznego, właśnie razem doprowadziły do ustanowienia tej instytucji.

Innymi słowy, jeśli chce się rozpoznać genezę danej instytucji, należy nade wszystko przeciwstawić się silnie w naukach prawnych zakorzenionemu myśleniu substancjalnemu, które skoncentrowane jest na postrzeganiu instytucji i jednostek jako wyizolowanych bytów, nierzadko je atropomorfizując („państwo rządzi”; „ustawodawca jest racjonalny”), miast widzieć je w kategoriach relacji, które w rzeczywistości określają sens zjawisk społecznych⁹. Chodzi również o przeciwstawienie się pewnemu „formalistycznemu skrzywieniu”, dominującemu w naukach prawnych, które ogranicza się do badania podstaw obowiązywania instytucji w oparciu o przepisy prawa, pomijając tym samym symboliczną sferę ich działania¹⁰.

⁹ Por. P. Bourdieu, L. J. D. Wacquant, *Zaproszenie do socjologii refleksyjnej*, Oficyna Naukowa, Warszawa 2001, s. 277–278.

¹⁰ Por. D. I. Kertzer, *Rytuał, polityka, władza*, Warszawa 2010.

Tylko więc ujęcie dialektyczne prowadzić może do dogłębnego rozpoznania procesów, mających miejsce w okresie państwowego socjalizmu w Polsce. W przyjętej przeze mnie perspektywie badawczej legitymizacyjna geneza Trybunału jest widziana w dwóch uzupełniających się kontekstach. Po pierwsze, w wymiarze powstania, a następnie rozszerzania się tzw. pola władzy w Polsce Ludowej w latach 1945–1985¹¹. Jest to także początkowy kontekst legitymizacji budujący, rzec by można – sakralność tej instytucji (przeciwstawienie socjalizmowi, budowa neutralności poprzez naukowość). Po drugie, w tworzeniu jego niezależności i autorytetu poprzez budowanie neutralności, co w szczególności przejawia się w usytuowaniu pola prawnego w opozycji do pola politycznego i wzmacniania go przez prawników, którzy są akademikami.

Aby opisać ten proces, użyję bourdieu'owskiej koncepcji pola, zgodnie z którą władzę należy rozpatrywać inaczej niż ma to miejsce w klasycznych teoriach¹². Bourdieu nie rezygnuje z marksowskiego widzenia świata w kategoriach walki, jednak unika substancjalnego pojęcia klasy rządzącej, zamiast tego proponując spojrzenie na przestrzeń społeczną jak na układ skomplikowanych sił i rywalizacji różnych frakcji¹³.

Przestrzeń społeczna jest zbudowana z mniejszych światów, które Bourdieu nazywa polami (pole prawne, literackie, polityczne, religijne itp.). Ich zhierarchizowany zespół, pozostający ze sobą w jednoczesnej współpracy i konflikcie, tworzy metaprzestrzeń – pole władzy. Obejmuje ono jednostki zajmujące dominujące pozycje, w każdym ze znaczących uniwersów. Nie jest więc spójnym światem, ale przestrzenią gry między tymi, którzy walczą ze sobą za pomocą różnych zasobów, z których najważniejszym jest kapitał ekonomiczny (pieniądze i wszystko to, co można na nie zamienić) i kapitał kulturowy (tytuły szkolne, gust, maniery, styl bycia), o ustanowienie podstawowej zasady dominacji, czyli hierarchii między zasobami, tak by móc odnieść zwycięstwo w społecznej grze¹⁴. Najczęściej to właśnie kapitał ekonomiczny okazuje się dominujący względem kulturowego, choć w szczególnych przypadkach może być inaczej¹⁵. W central-

¹¹ Proces ten był analogicznie porównywany do historycznego procesu przekształcania się państwa dynastycznego w państwo biurokratyczne we Francji, opisane przez Bourdieu. Por. H. Dębska, *Władza, symbol, prawo. Społeczne tworzenie Trybunału Konstytucyjnego*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 2015, r. 2.

¹² Por. J. Scott, *Władza*, Warszawa 2006.

¹³ Por. L. J. D. Wacquant, *From Ruling Class to Field of Power. An Interview with Pierre Bourdieu on La Noblesse d'État*, „Theory, Culture and Society” 1993, nr 1, s. 19–44.

¹⁴ W wielu dziełach: P. Bourdieu, *The State Nobility, Elite Schools in the Field of Power*, Stanford University Press, Stanford 1996, s. 336 i n.; P. Bourdieu, *On the State. Lectures at the Collège de France 1989–1992*, Polity Press, Cambridge 2014, passim.

¹⁵ W Polsce duże znaczenie ma nadal kapitał kulturowy. Por. T. Zarycki,

nym miejscu pola władzy znajduje się pole biurokratyczne – państwo – rozdzielające wpływy między rywalizującymi uniwersami¹⁶.

Każde pole w pewnym większym lub mniejszym stopniu zachowuje autonomię względem pozostałych, określając własne stawki i zasady rozgrywanej się w jego obszarze – między podmiotami społecznymi – gry, która zawsze toczy się o narzucenie prawomocnych zasad widzenia i podziałów danego świata społecznego; w polu sztuki o to, co jest prawdziwą sztuką, w polu prawnym o to, jak interpretować prawo. Dlatego każde pole dzieli się na obszar dominujący (tych, którzy uzyskali przewagę w walce o określenie tych znaczeń; byli zdolni narzucić własne znaczenia jako prawomocne) i zdominowanych. Nie jest to jednak jedyny podział. Poszczególne uniwersa są również przestrzenią walki o podstawowy zasób (dominującą zasadę dominacji), dlatego w polu sztuki możemy mówić o biegunie autonomicznym (sztuki dla sztuki) i heteronomicznym (silniej zależnym od ekonomii biegunie sztuki komercyjnej)¹⁷, zaś w polu prawnym o biegunie akademickim (profesorowie prawa) i biegunie zawodowym (radcowie prawni, sędziowie)¹⁸, które pozostają w stanie ciągłego napięcia, walcząc o kapitał prawniczy (prawomocne określanie, czym jest prawo i jak je interpretować).

Nie oznacza to wszakże, że pola pozostają niezależne względem wpływów najsilniejszych, wręcz przeciwnie – łączą je mniej bądź bardziej silne sieci powiązań¹⁹. Widać to choćby w przypadku pola politycznego i prawnego. Treści między uniwersami społecznymi przepływają między sobą, jednak dla swej skuteczności muszą być przekazywane za pomocą odpowiednio skonstruowanego języka, który różni się w zależności od pola. Prawo pozostaje zawsze bardzo ściśle związane z polityką, w tym sensie, że postulaty polityczne znajdują odzwierciedlenie w przepisach prawa. Jednakże proces ten ma charakter szczególny; nie jest prostym przeniesieniem idei politycznej do konkretnego aktu prawnego. Język, jakim posługuje się prawo, różni się od języka potocznego, z którego korzysta się, formując polityczne propozycje. I właśnie to specyficzne użycie

T. Warczok, *Hegemonia inteligencji: kapitał kulturowy we współczesnym polskim polu władzy: Perspektywa „długiego trwania”*, „Kultura i społeczeństwo”, nr 4, s. 27–49. W USA dominującym jest kapitał ekonomiczny. We Francji kapitał kulturowy jest wprawdzie znaczący i autonomiczny, jednakże pozostaje podporządkowany kapitałowi ekonomicznemu, stanowiąc zdominowaną część pola władzy. Por. G. Eyal, I. Szeleny, E. Townsley, *Making Capitalism Without Capitalism. The New Ruling Elites in Eastern Europe*, Verso, London, New York 2000.

¹⁶ Por. P. Bourdieu, *On the State...*, passim.

¹⁷ Por. P. Bourdieu, *Reguły sztuki. Geneza i struktura pola literackiego*, Universitas, Kraków 2001.

¹⁸ Por. P. Bourdieu, *The Force of Law. Toward a Sociology of the Juridical Field*, „The Hastings Law Journal” 1987, t. 38.

¹⁹ P. Bourdieu, *Sociology in Question*, Sage 1993, s. 72–77.

języka sprawia, że to, co wyrażone w języku prawa, nabywa innych właściwości, stając się dalece bardziej neutralne, na pozór pozbawione zawartości, którą można by określić jako polityczna czy wręcz ideologiczna. Zabieg ten, będący immanentną i oczywistą (szczególnie dla prawnika) procedurą pola prawnego, Bourdieu określa mianem cenzury pola²⁰. Sprzyja ona dyskursywnemu oddzieleniu prawa od polityki, ustanowieniu granicy między tymi uniwersalami²¹, co jak zobaczymy ma szczególne znaczenie dla kontekstu powstania Trybunału Konstytucyjnego, jak i utrzymania jego legitymizacji.

Chciałabym wyraźnie pokreślić, że przedstawiony tu aparat teoretyczny nie jest swoistym ozdobnikiem, ma posłużyć jako rama umożliwiająca interpretację wydarzeń historycznych, która bez zastosowania tych narzędzi nie byłaby w pełni możliwa²².

II.

Rozpoczynając tę część rozważań, przywołajmy myśl Webera, który twierdzi, że „żadne panowanie nie zadowala się dobrowolnie materialnymi lub jedynie afektywnymi, czy też wyłącznie wartościowo racjonalnymi motywami

²⁰ P. Bourdieu, *Censorship and the Imposition of Forms*, [w:] P. Bourdieu, *Language and Symbolic Power*, Polity Press, Cambridge 1991, s. 137–159.

²¹ Por. T. Warczok, H. Dębska, *Sacred Law and Profane Politics, The Symbolic Construction of the Constitutional Tribunal*, „Polish Sociological Review”, nr 4(188)/2014, s. 465–478.

²² Prawo, związane regułami legislacyjnymi, a następnie wykładni, formalistyczne z założenia, używanie bezosobowych konstrukcji, strony biernej czy też zabiegów dyskursywnych (silne modalności; uniwersalizacje itp.), zabezpiecza się przed ewentualnymi zarzutami o niezachowanie bezstronności, obiektywności czy też związania partykularnymi interesami jakieś konkretnej grupy (Por. H. Dębska, *Legal Doxa as a Form of Neutralization of Values in the Law. The Case of Constitutional Tribunal Judgments*, [w:] K. Pałeczki (red.), *Neutralization of Values in Law*, Wolters Kluwer, Warszawa 2013, s. 303–351). Są to zabiegi nad wyraz skuteczne, dlatego że pozostają zgodne z prawniczym zdrowym rozsądkiem, czyli tym, co prawnicy sądzą o właściwym procesie legislacji – konstruowaniu bezosobowych generalno-abstrakcyjnych przepisów prawa, łącznie tworzących spójny, zupełny i niesprzeczny system i orzekania – dokonywanego przez pozostającego możliwie najbardziej bezstronnym sędzię, skrępowanego regułami, wydającego však rozstrzygnięcie na podstawie przepisów prawa i sformalizowanych metod wykładni. W tym sensie formalizm prawa, a co za tym idzie jego obiektywizm, uniwersalność, dążenie do osiągnięcia sprawiedliwości, słuszności są jaskrawym przeciwieństwem partykularyzmu polityki (zwłaszcza partyjnej), zagrożonej niebezpieczeństwem stronnictwa, konfliktowości, czy też irracjonalizmu płynącego z ideologicznego skrzywienia (H. Dębska, *Władza, symbol. prawo...*). To, że prawo dyskursywnie budowało swą niezależność od polityki, ma ściśle historyczne źródła. Por. P. Bourdieu, *The State Nobility...*

jako sensami swojego przetrwania. Każde stara się wzbudzić i kultywować wiarę w swą <<prawomocność>>²³.

Skoro każda władza potrzebuje legitymizacji, tak od jej poszukiwania nie mogła się obyć również władza w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. To prawda, że szczególnie w początkach swego panowania, można bronić tezy, że aparat partyjny posiadał wystarczające środki represji, by móc kontrolować wszystkie znaczące obszary życia – od sztuki i literatury (realizm socjalistyczny²⁴) przez gospodarkę (nakazowo-rozdzielcza), administrację, prawo (Centralna Szkoła Prawnicza im. Teodora Duracza²⁵; średnie szkoły prawnicze²⁶), aż po uniwersytety (wprowadzenie na większości kierunków studiów obowiązkowego kursu z marksizmu i leninizmu), jednakże po okresie odwilży (1957–1959) twierdzenie, że nadal skutecznie był w stanie tę kontrolę sprawować, wydaje się co najmniej podważalne, jeśli nie całkowicie nieprawdziwe. Szczególnie, że do kryzysu, który będę nazywać legitymizacyjnym, przyczyniały się nie tylko dość regularne kryzysy gospodarcze i społeczne, ale i występujące w samej partii pęknięcia (choćby frakcja natolińczyków vs puławian; czy późniejsza moczarowców występująca przeciwko grupie intelektualistów partyjnych).

Rozpadający się aparat państwowy stale poszukiwał więc nowych sposobów uprawomocnienia swej władzy. W różnych okresach historycznych korzystał z dostępnych w danym momencie strategii, które prędzej bądź później zawodziły, szczególnie w chwilach, gdy uwidaczniała się niewydolność systemu. Pierwszą powojenną próbą było odwoływanie się do tradycji ustrojowych II RP (np. konstytucji marcowej) i zachowanie pozorów pluralizmu.

Jednakże nawet w okresie stalinizmu (1948–1956) władza podejmowała próby zjednania sobie przychylności społeczeństwa, choćby tworząc organizacje o proveniencji katolickiej (np. PAX) i poszukując legitymizacji w samym Kościele, co okazało się strategią skuteczną zaledwie przez krótki okres. Właśnie w tym okresie prawo najsilniej zostało podporządkowane polityce. Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej z 1952 r. powstała właściwie bez konsultacji z prawniczym środowiskiem i całkowicie wykluczała możliwość powstania organu kontrolującego akty parlamentu²⁷. Mimo że oficjalnie dominowała zasada jedności w partii, podziały w jej szeregach stały się rzeczywistością (m.in. wykluczano in-

²³ M. Weber, op. cit., s. 159.

²⁴ A. Werblan, *Stalinizm w Polsce*, Towarzystwo Wydawnicze i Literackie, Warszawa 2009, s. 85.

²⁵ A. Lityński, *Historia ustroju i prawa*, Lexis Nexis, Warszawa 2001, s. 39–40.

²⁶ Ibidem, s. 39.

²⁷ Por. F. Siemieński, *Problem kontroli konstytucyjności ustaw w państwie socjalistycznym*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny”, nr 4, 1972, s. 3–4.

telektualistów lewego skrzydła)²⁸. W drugiej połowie lat 50. uwidoczniła się konieczność reform. Jej przejawem była m.in. rezygnacja z kolektywizacji rolnictwa. Nastąpiła częściowa liberalizacja przepisów prawa: rozszerzył się zakres administracji terenowej²⁹, religia wróciła do szkół publicznych, zaś ustawa o szkolnictwie wyższym wznowiła wybieralność władz akademickich³⁰. Próby reformy gospodarki przeprowadzone w późnych latach 60., mające zażegnać pogłębiające się kryzysy ekonomiczne nie przyniosły spodziewanych rezultatów. Po wydarzeniach marcowych zmienił się także układ sił w samym PZPR; tzw. aparat partyjny uległ powolnemu rozkładowi, walki toczyły się między „biurokratami” (betonem) wyposażonymi w kapitał polityczny a technokratami – dobrze wykształconymi członkami partii skonfliktowanymi z biurokracją³¹.

Również lata 70. od początku naznaczone były kryzysami, między 1976–1980 wybuchło około tysiąca strajków. Utrata społecznej legitymizacji stała się faktem. PZPR podjęła próbę zdecentralizowania systemu decyzyjnego, czyli rozdzielenia obszarów polityki wewnętrznej, zewnętrznej i gospodarczej, co miało zabezpieczać przed niekontrolowanym rozprzestrzenianiem się kryzysów we wszystkich dziedzinach jednocześnie³². W wymiarze politycznym wprowadzono tzw. ułomny pluralizm, który miał represyjny charakter³³.

Partia liczyła na to, że będzie władna kontrolować redystrybucję wpływów i ewolucję systemu politycznego (w tym tworzącą się opozycję), jednakże nie była w stanie zapobiec wykorzystaniu tego okresu, przez niektóre silne już grupy (np. technokratów, prawników), do realizowania własnych interesów i zdobywania przewagi. Określając w terminach socjologicznych przekształcenia polityczne w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, możemy o mówić przejściu od zcentralizowanej władzy – przypominającej althusserowski aparat³⁴, do powoli kształtującego się bourdiowski’ego pola władzy³⁵.

Niefortunnie dla rządzących, niepokoje społeczne nie tylko nie ustały w latach 80., ale zaczęły przybierać na sile. Coraz skuteczniej formowała się

²⁸ J. Staniszkis, *Samoograniczająca się rewolucja*, Europejskie Centrum Solidarności, Gdańsk 2010, s. 183.

²⁹ A. L. Sowa, *Historia polityczna Polski 1944–1991*, Wydawnictwo Literackie, Warszawa 2011, s. 342.

³⁰ Ibidem, s. 242.

³¹ T. Zarycki, *Kapitał Kulturowy. Inteligencja w Polsce i w Rosji*, Wyd. Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2008, s. 35.

³² J. Staniszkis, *Samoograniczająca się...*, s. 198.

³³ Ibidem, s. 192–194.

³⁴ Por. L. Althusser, *Ideologie i aparaty ideologiczne państwa*, Studenckie Koło Filozofii Marksistowskiej Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2006.

³⁵ O tym procesie por. H. Dębska, *Władza, symbol, prawo...*, s. 103–127.

opozycja, stanowiąc realne zagrożenie dla zachowania państwowego porządku. Zawiodły dotychczasowe sposoby uzyskiwania legitymizacji. Przeciwno władzy partyjnej otwarcie wystąpił Kościół katolicki, stając się miejscem wyrażania sprzeciwu wobec działań panujących. Aparat partyjny niezaprzeczenie stał się areną walki między różnymi grupami interesów, coraz wyraźniej przypominając pole władzy (i uformowaną walkę między kapitałem politycznym a kulturowym³⁶).

Procesy te zbiegły się z powolnym rozluźnianiem się relacji między polityką a prawem (i samymi prawnikami). Stopniowo autonomię zaczęli zyskiwać sędziowie (zakończyły się procesy pokazowe) i adwokaci (w ograniczonym zakresie został przywrócony samorząd adwokacki). W latach 70. akademicy dobitniej zaczęli głosić potrzebę powstania instytucji kontrolującej akty parlamentu, czego jednym z wielu przykładów jest pamiętny spór Feliksa Siemieńskiego ze Stefanem Rozmarynem, toczący się na łamach „Ruchu Prawniczego, Socjologicznego i Ekonomicznego” w roku 1972³⁷. Pierwszy referat dotyczący tej kwestii wygłosiła na sesji katedr prawa państwowego Janina Zakrzewska już w 1961³⁸. Debata, która rozpoczęła się po tym wystąpieniu, niezaprzeczenie wskazuje na zmiany zachodzące w dogmatyce konstytucyjnej, które nabierały na sile w kolejnych latach. Nie oznacza to, że powstanie Trybunału było już przesądzone, znaczące jest jednak rozpoczęcie się dyskusji naukowej, która jeszcze dwie dekady wcześniej w ogóle nie była możliwa (wystarczy przypomnieć prace Rozmaryna z lat 50.³⁹).

Można więc powiedzieć, że powstanie Trybunału Konstytucyjnego „[...] jest odpowiedzią na kryzys legitymizacyjny, który zaznaczył się dobitnie już w drugiej połowie lat 70., a nabrał na sile w okresie <<przełomu sierpniowego>> 1980 roku”⁴⁰. Innymi słowy, organy władzy starały się, dla zapewnienia uznania społecznego, wykorzystać dotąd używane niemal wyłącznie instrumentalnie reguły prawa, by stworzyć wrażenie praworządności i konstytucyjności własnych działań⁴¹. Zgodnie z projektem zmian ustrojowych, które mają przysłużyć się legitymizacji systemu politycznego za pomocą prawa, pojawiają się plany stworzenia ograniczonych i poddanych pełnej kontroli reform. 31 stycznia 1980 r. powstał, znacznie ograniczony w swych działaniach, Na-

³⁶ O tej tezie por. H. Dębska, *Władza, symbol, prawo...*, s. 119–120.

³⁷ F. Siemieński, *Problem kontroli konstytucjonalności ustaw w państwie socjalistycznym*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1972, nr 4.

³⁸ J. Ziemiński, *Sesja naukowa Katedr Prawa Państwowego, Sprawozdanie*, PIP 1961, z. 12, s. 1051–1054.

³⁹ S. Rozmaryn, *Konstytucja jako ustawa zasadnicza Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*, PWN, Warszawa 1961.

⁴⁰ H. Dębska, *Władza, symbol, prawo...*, s. 123.

⁴¹ Ibidem, s. 124.

czelny Sąd Administracyjny, zaś na IX Nadzwyczajnym Zjeździe PZPR zapadła decyzja o rozważeniu powołania Trybunału Konstytucyjnego lub powierzenia funkcji badania zgodności z konstytucją Sądowi Najwyższemu⁴². Żądanie to zostało poparte przez różnorodne podmioty: po stronie władzy na wspólnym posiedzeniu prezydiów Klubów Poselskich PZPR, Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego i Stronnictwa Demokratycznego opowiedziały się za nim wszystkie partie⁴³; po stronie opozycji w październiku 1981 r. domagał się go I Krajowy Zjazd delegatów NSZZ „Solidarność”⁴⁴; po stronie prawników ideę tę wspierała adwokatura⁴⁵, jak i prawnicy akademicy. Jak twierdzi się w literaturze przedmiotu, a co wydaje się być w pełni wiarygodne, postulaty dotyczące Trybunału, jak i praca nad innymi nowelizacjami mogła być podjęta, gdyż w partii dominowało, wspomniane wcześniej, przekonanie o możliwości administrowania wprowadzanymi mechanizmami⁴⁶.

Ten uproszczony opis procesów społecznych, gospodarczych i politycznych unaocznia ważną kwestię – relacyjność świata społecznego. Władza przekształca się z centralizowanego aparatu (który podporządkowywał wszystkie pola społeczne logice politycznej) w pole władzy, przestrzeń, w której działają różne grupy, reprezentujące odmienne interesy, w których hegemonia polityczna jest znacząco uszczuplona, choć przecież nie przekreślona zupełnie. Obserwacja tych zmian prowadzi do wniosku, że dominujący w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej kapitał polityczny (który zastępuje w państwach o ustroju poza demokratycznym kapitał ekonomiczny⁴⁷) wraz z upływem lat tracił na znaczeniu na rzecz kapitału kulturowego i grup, które go posiadały, szczególnie technokratów, czyli frakcji władzy partyjnej poszukującej porozumienia z inteligencją⁴⁸. Właśnie na tym tle utworzyły się pewne społeczne warunki, które umożliwiły

⁴² K. Działocha, *Przesłanki ustanowienia Trybunału Konstytucyjnego w Polsce*, [w:] L. Antonowicz, W. Skrzydło, W. Śladkowski, M. Granat (red.), *Wybrane problemy prawa konstytucyjnego*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 1985, s. 55.

⁴³ Z. Czeszejko-Sochacki, *Trybunał Konstytucyjny w PRL (zagadnienia wybrane)*, „Państwo i Prawo”, z. 6, 2001, s. 5.

⁴⁴ R. Alberski, *Trybunał Konstytucyjny w polskich systemach politycznych*, Wrocław 2010, s. 105.

⁴⁵ Uchwała Ogólnopolskiego Zjazdu Adwokatów w Poznaniu z dnia 4 stycznia 1981, „Palestra” 1981, nr 3–4, s. 198.

⁴⁶ J. Zakrzewska, *Spór o Konstytucję*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 1993, s. 10–11.

⁴⁷ Por. P. Bourdieu, *Rozum praktyczny. O teorii działania*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2009, s. 25–26.

⁴⁸ Pamiętać też trzeba, że w tamtym okresie, nawet jeśli powoli pojawia się kapitał ekonomiczny, jest na tyle niewykształcony, że nie jest zdolny konkurować z kapitałem kulturowym.

powstanie, wykluczonej dotąd, ochrony konstytucyjnej. 26 marca 1982 r. Sejm jednomyślnie wprowadził nowelę konstytucyjną, w której sformułowane zostały podstawy działania sądu konstytucyjnego. Ustawa o Trybunale została przyjęta (również jednogłośnie) trzy lata później, 29 kwietnia 1985 r.⁴⁹ Szczególny tryb postępowania przed TK uchwalono 31 lipca 1985 r., co pozwoliło mu rozpocząć działalność z dniem 1 stycznia 1986 roku⁵⁰. By sprawić wrażenie, że ekipa rządząca bierze pod uwagę postulaty społeczne prowadzono nawet badania OBOP-u (1981) nad potrzebą wprowadzenia sądu konstytucyjnego. Inicjatywę uznało za słuszną 77% respondentów, przeciwnie sądziło jedynie 2% pytanych⁵¹.

Wskazanie powyższych procesów niesie ze sobą ważne przesłanie – początkowy kontekst powstania Trybunału, a więc i jego legitymizacji, był kontekstem zerwania z socjalistycznym pochodzeniem, które łączyło prawo z polityką. W terminach socjologii religijnej Durkheima⁵² powiedzielibyśmy, że był przejściem od zła społecznego (a nawet *profanum*), jakim był państwowy socjalizm, do systemu uświęconego – demokracji (*sacrum*)⁵³. Innymi słowy, to Trybunał był jednym z głównych podmiotów, który tworzył nowy ład instytucjonalny w momencie powolnego rozpadu państwowego socjalizmu i tym samym od początku zaczął kształtować wyłaniający się porządek demokratyczny i związane z nim wartości, które dla współczesnych społeczeństw zachodnich są niekwestionowanym *sacrum*. Broniąc dopiero kształtującej się w naszym porządku prawnym zasady demokratycznego państwa prawnego – która tu może być rozpatrywana w kategoriach durkheimowskiego totemu – na zasadzie „zaraźliwości świętości”, sam stawał się uświęcony, niczym kapłan, broniący świętego miejsca⁵⁴.

Również dyskurs akademicki, który kształtował sposób myślenia o Trybunale, zmierzał do pokazania, że to, co odróżnia system demokratyczny od socjalistycznego, to stosunek do polityki. Jak pisze o PRL Ewa Łętowska, „Prawo i całe życie społeczne ogarniała polityka. To co było <<polityczne>>, celowo nie było odróżniane od tego, co <<prawne>>”⁵⁵. Przeciwwstawienie polityce było przeciwwstawieniem się *profanum* świata socjalistycznego, i od początku tworzenia TK zyskało taki kontekst. Stąd osoby piszące o początkach polskiego sądu

49

⁵⁰ Z. Czeszejko-Sochacki, *Trybunał Konstytucyjny PRL...*, s. 3.

⁵¹ Za R. Alberski, op. cit., s. 105.

⁵² Por. E. Durkheim, *Elementarne formy życia religijnego. System totemiczny w Australii*, PWN, Warszawa 2010.

⁵³ O tej tezie por. T. Warczok, H. Dębska, *Sacred Law...*, passim.

⁵⁴ O wykorzystaniu socjologii religijnej Durkheima do analizy Trybunału por. T. Warczok, H. Dębska, *Sacred Law...*, passim.

⁵⁵ E. Łętowska, *Po co ludziom konstytucja?*, Warszawa 1995, s. 65–66.

konstytucyjnego wyrażały się wyłącznie aprobatywnie o roli, jaką odegrał w budowaniu demokratycznego państwa prawa⁵⁶, orzecznictwie tego okresu (dostosowanie do demokratycznej rzeczywistości reguł prawnych starego systemu)⁵⁷, jednocześnie podkreślając jego oderwanie od poprzedniego reżimu, dokonując – również symbolicznie – wyraźnego odcięcia.

Legitymizacji Trybunału od początku sprzyjał proces budowania profesjonalizmu przez naukowość. Komisja, powołana do jego tworzenia, miała ściśle akademicki, profesorski skład⁵⁸. Zabieg ten miał służyć nadaniu nowo powstałej instytucji rangi naukowości, a wraz z nią neutralności, gdyż podstawy prawne funkcjonowania TK mieli tworzyć nie tylko profesjonaliści (prawnicy, mający wiedzę o działaniu podobnych instytucji w innych krajach), ale w dodatku ci z nich, którzy na co dzień zajmują się produkowaniem wiedzy prawniczej, czyli czymś, co według wiedzy potocznej jest z zasady bardziej neutralne i pozostaje dość ściśle oddzielone od polityki i jej doraźnych interesów⁵⁹.

Zwróćmy również uwagę, że pierwszy skład sądu konstytucyjnego był różnicowany, obejmował przede wszystkim akademików, gdyż środowisko to uważano za mniej zdyskredytowane niż środowiska partyjne, czy nawet *stricte* sędziowskie (to ostatnie było częściowo skompromitowane ze względu na orzeczenia wydawane w okresie stalinizmu czy stanu wojennego). Powoływano również osoby, które były sędziami zawodowymi, a więc osobami wyszkolonymi w swojej profesji, czego dały dowód, przechodząc przez wszystkie szczeble hierarchii sądowniczej.

Biorąc pod uwagę powyższe elementy, rysuje się klarowny i spójny makrostrukturalny kontekst powołania Trybunału, jednakże już z wyraźnymi elementami mikrostrukturalnymi, który nie pozostaje bez znaczenia dla budowania pozycji tej instytucji w „głowach ludzi”.

⁵⁶ R. Alberski, op. cit., s. 277, A. Zoll, *Skuteczność orzeczeń polskiego Trybunału Konstytucyjnego*, [w:] *Księga XXV-lecia Trybunału Konstytucyjnego. Ewolucja funkcji i zadań Trybunału Konstytucyjnego – założenia a ich praktyczna realizacja*, red. K. Budziło, Warszawa 2010, M. Safian, *Ewolucja funkcji i zadań Trybunału Konstytucyjnego – próba spojrzenia w przeszłość*, [w:] *Księga XXV-lecia Trybunału Konstytucyjnego. Ewolucja funkcji i zadań Trybunału Konstytucyjnego – założenia a ich praktyczna realizacja*, red. K. Budziło, Warszawa 2010.

⁵⁷ R. Alberski, op. cit., s. 48.

⁵⁸ A. Gwiżdż, *Trybunał Konstytucyjny*, s. 4.

⁵⁹ Por. P. Bourdieu, *Homo Academicus*, Stanford University Press, Stanford 1988, *passim*.

III.

Istotne jest rozpoznanie, że indywidualne (społeczno-demograficzne) cechy podmiotów wpływają na sposób postrzegania instytucji. Wobec tego, jeśli osoby wchodzące w skład jakiegoś organu, będą postrzegane jako bezstronne, neutralne itp., również i całej instytucji właśnie takie cechy będą przypisywane. Relacja ta zachodzi także w odwrotnym kierunku – instytucja uznana za neutralną wzmacnia neutralność jednostek, które się w niej znajdują. Doskonałe badania obrazujące tę prawidłowość przeprowadził Frédéric Lebaron. Badając biografie osób zasiadających w bankach centralnych, wyróżnił trzy wymiary budowania neutralności instytucji⁶⁰. Pierwszym jest dyskursywne przeciwstawienie się polityce. Drugim, autorytet osób wchodzących w skład instytucji – uznanie, że są upoważnione społecznie, są profesjonalistami. Trzecim, posiadanie legitymizacji naukowej, czyli stopni i tytułów naukowych.

Podobne wnioski daje się sformułować, jeśli prześledzi się biografie sędziów powoływanych na stanowiska do Trybunału Konstytucyjnego⁶¹. Osoby do polskiego sądu konstytucyjnego rekrutuje się nade wszystko ze środowiska akademickiego. W badanej grupie w momencie wyboru na stanowisko 80% populacji posiadało stopień bądź tytuł naukowy, w tym czterdzieści dwie osoby były co najmniej doktorami habilitowanymi⁶².

Ten naukowy zasób ma szczególne znaczenie dla budowania pozycji Trybunału. Pamiętając poczynioną powyżej uwagę o społecznym przekonaniu o niezależności świata akademickiego, możemy stwierdzić, że jest to znaczące dla poszukiwania neutralności, zatem autorytetu tej instytucji. Co więcej, wykształcenie – a więc to, co w socjologii krytycznej określa się jako kapitał kulturowy – jest w naszym obszarze geograficznym (Europa Środkowo-Wschodnia), bardzo cennym zasobem, umożliwiającym osiągnięcie dominujących w świecie

⁶⁰ F. Lebaron, *The Space of the Economic Neutrality: Types of Legitimacy and Trajectories of Central Bank Managers*, "International Journal of Imparative Sociology", vol.37, nr 2, 2000, s. 208–229.

⁶¹ Badania obejmują sylwetki 58 sędziów powołanych od początku funkcjonowania Trybunału w 1986 r. do maja 2015 r. Rzetelność badawcza wymagała wykluczenia z obliczeń Lidii Bagińskiej, która nie obradowała w żadnej sprawie toczącej się przed sądem konstytucyjnym. Przy niewielkiej próbie nawet jedna jednostka mogła zaburzyć ilościowe wyniki.

⁶² W kilku przypadkach nie udało się ustalić, czy w momencie wyboru pozostawali jeszcze doktorami habilitowanymi czy profesorami, dlatego zgodnie ze zwyczajem akademickim osoby posiadające tytuł doktora habilitowanego włączone zostały do kategorii profesor. (tak też: H. Dębska, *Władza, symbol, prawo...*, s. 198).

społecznym pozycji, co dowiedli w badaniach Gil Eyal, I. Szeleny, E. Townsley⁶³. Badacze ci uchwycili pewną prawidłowość związaną z przemianami ustrojowymi po 1989 roku. Mianowicie jednostki, które wyposażone były w tak rozumiany kapitał kulturowy, były zdolne wykorzystać go po okresie przełomu i zdobyć przewagę społeczną. Mówiąc może nazbyt kolokwialnie, to właśnie inteligencji i tej frakcji partyjnej, która była wykształcona (tzw. technokratom), udało się odnieść sukces w demokratycznej Polsce. Ta swoista dominacja inteligencji ma podłoże historyczne, w szczególności związane z niewykształceniem się w Polsce silnej lokalnej burżuazji, która mogłaby przeprowadzić w naszym kraju proces modernizacyjny⁶⁴. Kwestię tę należy mieć w pamięci, jeśli chce się właściwie zrozumieć, jaką rolę odgrywa akademickość (a nawet profesorskość) sędziów Trybunału Konstytucyjnego, szczególnie że dotychczasowe badania wskazują, że sąd konstytucyjny, podobnie jak Sąd Najwyższy, lokuje się na mapach mentalnych Polaków blisko uniwersytetów, a nie prawa czy polityki⁶⁵.

Ponadto, profesjonalizm osób powoływanych do Trybunału jest gwarantowany państwowo nie tylko tytułami naukowymi, ale też egzaminami zawodowymi⁶⁶. Znacząca część osób, które znalazły się w Trybunale, nie pracowała wyłącznie w jednostkach naukowych i badawczych, wiele z nich odbyło aplikacje zawodowe i/lub wykonywało prawniczą profesję; łącznie 64% populacji wszystkich sędziów Trybunału związanych było z zawodami prawniczymi (w tym 78% osób z tej grupy z zawodami zetatyzowanymi, przede wszystkim sędziego). Poza więc kapitałem naukowym, posiadali kapitał zawodowy, drugi najbardziej uznany w uniwersum prawnym zasób legitymizujący ich udział w orzekaniu w sądzie konstytucyjnym⁶⁷.

Ważne jest również to, że 36% powoływanych do Trybunału osób zajmowało stanowiska w instytucjach, które możemy określić, podążając za nomenklaturą użytą w Konstytucji Rzeczypospolitej Polski z 1997 r., mianem organów konstytucyjnych⁶⁸. Prawie połowa sędziów (43,5%), z tych, którzy posiadali

⁶³ G. Eyal, I. Szeleny, E. Townsley, op.cit. Badania te były konfrontowane z innymi krajami regionu (np. Czechosłowacją). Najbardziej zbliżone wyniki uzyskano na Węgrzech, czyli tam, gdzie również mamy do czynienia z tradycją, którą określić możemy jako arystokratyczną, czy w przypadku Polski szlachecką.

⁶⁴ Por. T. Zarycki, *Inteligencja...*, passim.

⁶⁵ G. Bryda, G. Skąpska, *Apolityczność czy sprawiedliwość proceduralna? Zaufanie do sądowego wymiaru sprawiedliwości na tle innych instytucji publicznych w Polsce*, „Studia Socjologiczne” 1/2013, s. 77–94. Interesujące byłoby powtórzenie badań w obecnych warunkach politycznych, tak by móc zaobserwować, czy zmiana dyskursu medialnego o Trybunale wpłynęła na jego postrzeganie przez społeczeństwo.

⁶⁶ Por. P. Bourdieu, *Rozum praktyczny...*, s. 93.

⁶⁷ Por. H. Dębska, *Władza, symbol, prawo...*, s. 206–211.

⁶⁸ Ibidem, s. 211–213.

związki z akademią, pełniło administracyjne funkcje uniwersyteckie (dziekana, prorektora, w rzadkich przypadkach – 8% rektora)⁶⁹. Z kolei z tych, którzy wykonywali zawód prawniczy, co piąty był związany ze stanowiskami w samorządach zawodowych⁷⁰. Były to więc dodatkowe zasoby wzmacniające zdobycie znaczącej pozycji w polu prawnym, jednocześnie zwiększające rozpoznawalność danej jednostki w polu władzy.

Należy pamiętać, w przypadku polskich prawników kategorie zawodowe i naukowe w przeważającej większości nie są dla siebie rozłączne. Osoby wyposażone – jak była o tym wyżej mowa – w dwa kluczowe i najbardziej cenne zasoby – stanowiły dotąd w Trybunale większość – 43% , było ich zatem o 7% więcej od tych posiadających wyłącznie kapitał naukowy i aż o 23% więcej niż tych z kapitałem zawodowym. Powyższe dane potwierdzają więc przewagę kapitału naukowego nad pozostałymi. Różnica między czystym kapitałem naukowym (akademicy, bez doświadczenia zawodowego) a czystym zawodowym (osoby bez doświadczenia akademickiego), plasowała się poziomie 16% na korzyść tego pierwszego⁷¹.

Na tle wszystkich powyższych danych często pojawiający się zarzut o polityczność wybieranych do sądu konstytucyjnego osób jest zasadniczo nie trafny. Analiza wskazuje jednoznacznie, że z polityką związanych było niewiele ponad połowa sędziów. Co jest jednak kluczowe, większość z nich pełniła funkcje doradcze, co skłania do przypuszczeń, że zostali wybierani ze względu na swe eksperckie (naukowe, zawodowe, a więc profesjonalne) właściwości, a nie odwrotnie. Żaden sędzia Trybunału nie zajmował przed powołaniem stanowiska rządowego, choć kilku było ekspertami jako podsekretarze w ministerstwach⁷². Mówiąc inaczej, większość z nich nie znajdowała się Trybunale wyłącznie poprzez swą obecność w polityce, czy ze względu na przynależność partyjną. Kierunek był raczej odwrotny – to politycy, poszukując dla swego wyboru legitymizacji, powoływali na ekspertów osoby, które posiadały specjalistyczną wiedzę. Powyższe nie oznacza, że w historii polskiego sądu konstytucyjnego nie pojawiali się sędziowie nie związani znacząco z polityką, jednakże nie jest uprawnione twierdzenie o istnieniu związku przyczynowo-skutkowego między zajmowaniem stanowiska posła czy senatora (a nawet przynależenia do konkretnej partii), a ścisłym, instrumentalnym czy całkowitym ideologicznym podporządkowaniem woli politycznej danej partii, z pominięciem profesjonalizmu prawniczego i chociażby próby osiągnięcia bezstronnego orzekania. Innymi słowy, mimo iż

⁶⁹ Ibidem, s. 204–205.

⁷⁰ Ibidem, s. 209–211.

⁷¹ Ibidem, s. 217.

⁷² Ibidem, s. 213–216.

sędziów Trybunału powołują politycy, nie oznacza to wprost ich polityczności. Jednocześnie nie oznacza jednak niewikłania w procesy władzy.

Wybór osoby na sędziego TK dokonuje się według procedury zawartej w przepisach prawa, dającej konkretnym, upoważnionym podmiotom możliwość zgłoszenia i wybrania kandydatów. Jednym z warunków koniecznych rozpoczęcia działalności orzeczniczej jest złożenie ślubowania przez kandydatów na sędziów sądu konstytucyjnego przed Prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej. Z punktu widzenia ściśle prawnego jest to warunek formalny zostania sędzią, z perspektywy socjologicznej – zachowuje charakter ściśle symboliczny, będąc uroczystą deklaracją mającą postać szczególnego rytuału, w którym jednostka nabywa nową tożsamość, jak również uprawomocnia względem wspólnoty swoje przyszłe działania⁷³. Zachowuje zatem charakter ściśle symboliczny. Tak wybrana osoba, wchodząc do instytucji, stając się sędzią, „[o]ddając się jak to się mówi, duszą i ciałem swojej funkcji, za jej pośrednictwem utworzonemu ciału (...), jakie mu ją powierzyło, prawomocny następca, dygnitarz lub urzędnik przyczynia się do zapewnienia wiecznego trwania jego funkcji, co istniała przed nim i przeżyje go, a także mistycznego ciała, którego jest wcieleniem, a zatem, w którym uczestniczy, uczestnicząc zarazem w jego wieczności”⁷⁴. Podobnie jest z sędzią Trybunału. Bycie częścią sądu konstytucyjnego jest działaniem w imieniu państwa, wykonywaniem urzędowej roli sędziego – bezinteresownego arbitra, podejmującego decyzje w interesie społecznym.

W ten sposób dokonuje się dopasowanie indywidualnych cech do cech samej instytucji sędziego Trybunału, która definiuje oczekiwania innych względem osoby, która tę rolę wykonuje⁷⁵. Wchodząca w rolę jednostka podlega regułom, jakie rola ta tworzy; wie, jakie działania są w jej ramach dozwolone bądź niedozwolone⁷⁶. Samo odgrywanie roli, działanie „jako sędzia”, powoduje, że podmiot, który działa w jej obrębie, utożsamia się z wykonywanym działaniem i staje się również dla siebie sędzią⁷⁷; tym samym nabiera przypisanych do tej roli właściwości neutralności, bezstronności itp.). Przyjęcie roli sędziego staje się wypełnieniem obowiązku podjętego wobec społeczeństwa – zobowiązanie do wypełnia jej tak, jak się tego oczekuje (wystarczy przypomnieć słynny stanfordzki eksperyment więzienny z psychologii społecznej⁷⁸). Również i w ten sposób

⁷³ Ibidem, s. 173. Por. też P. Bourdieu, *Rites of Institutions*, [w:] P. Bourdieu, *Language and Symbolic Power*, Polity Press, Cambridge 1991, s. 117–126.

⁷⁴ Por. P. Bourdieu, *Medytacje...*, s. 349.

⁷⁵ Por. E. Goffman, *Człowiek w teatrze życia codziennego*, Wydawnictwo KR, Warszawa 2000.

⁷⁶ Por. H. Dębska, *Władza, symbol. prawo...*, s. 175 i n.

⁷⁷ P. L. Berger, T. Luckmann, op. cit., s. 107, 118.

⁷⁸ Por. P. Zimbardo, *Efekt Lucyfera*, PWN, Warszawa 2008.

na poziomie mikrospołecznym, a nawet cielesnym, buduje się legitymizacja sądu konstytucyjnego⁷⁹.

IV.

Społeczna legitymizacja nie jest wieczna, dana raz na zawsze. Dla swego trwania wymaga potwierdzania. Świadczenie uznania musi każdorazowo wypływać z cech podmiotów, które są do Trybunału powoływane, wynikać z mechanizmów służących ich wyborowi. Trybunał potrzebuje również rytuałów, przedstawień symbolicznych – musi obradować, orzekać i zachować całą, związaną z tymi procesami, ceremonialną otoczkę. Potrzebuje również oddzielenia od świata polityki, co nie oznacza uniknięcia konfliktów, ale ciągłych rytuałów oczyszczania, by zachować swoją pozycję⁸⁰. Wydaje się, że konfrontacja z polem politycznym dotąd sprzyjała wzmocnieniu sądu konstytucyjnego, jednakże zachowanie jego autonomii, będące nieodzownym elementem legitymizacji, zostaje zagrożone poprzez coraz wyraźniejsze wkraczanie pola politycznego i medialnego w jego sferę. Nie chcę powtarzać wyrażonych gdzie indziej argumentów o konieczności zabezpieczenia niezależności całego pola prawnego (w tym Trybunału) poprzez zachowanie możliwie największego dystansu względem innych pól świata społecznych (szczególnie medialnego, politycznego i religijnego)⁸¹, dlatego zwrócę uwagę wyłącznie na kluczową kwestię legitymizacyjną.

Utożsamiając prawo z polityką, tracimy to, na czym ufundowany jest polski sąd konstytucyjny. Fundament ten nie ma tak długiej i bogatej historii, jak ta opisywana przez Bourdieu we Francji. W warunkach krajów półperyferyjnych uwidacznia się słabość państwa, dlatego dalece bardziej prawdopodobne zdają się być zagrożenia płynące dla całego porządku społecznego, opartego – czy nam się to podoba, czy nie – na prawie.

Prawo dla swej skuteczności wymaga uprawomocnienia swojej arbitralności i przemocy. Godzenie w instytucję, która zapewnia choć w pewnym stopniu to uprawomocnienie, korzystając z wypracowywanych standardów i zasad prawa demokratycznego, jest w tym znaczeniu niebezpieczne.

Daleka jestem od przyznawania sędziom Trybunału Konstytucyjnego nimbu świętości czy szczególnej mądrości. Uważam, że nadal należy ujawniać i podważać praktyki działania sądu konstytucyjnego, ujawniać mechanizmy

⁷⁹ Por. H. Dębska, *Władza, symbol, prawo...*, s. 172–178.

⁸⁰ Por. T. Warczok, H. Dębska, *Sacred Law...*, passim.

⁸¹ Por. H. Dębska, T. Warczok, *Hidden Influences. Some Remarks On the Social Constraints Of the Autonomy Of Law*, „Przegląd Prawa Publicznego”, nr 5/2015, s. 9–15.

dominacji, kryjące się w orzeczeniach partykularne interesy, jednakże sądzę jednocześnie, że nawet – powiedzmy dobitnie – cyniczne służeńie zasadom uniwersalności, bezstronności, neutralności sprzyja, choć w pewnym stopniu, ich rzeczywistemu urzeczywistnianiu. Nie możemy pomijać zysków z uniwersalności, jakie niesie choćby dyskursywne się jej poddanie, utrwalane w kolejnych aktach symbolicznych⁸². Odzyskiwanie jednak społecznej legitymizacji – uznania, zaufania raz utraconej instytucji (która w rzeczywistości uosabia coś więcej niż samą siebie – uosabia prawo jako porządek oparty na bezstronnych regułach), może być znacznie dłuższym procesem, niosącym poważne koszty dla tak młodej demokracji jak nasza.

⁸² Por. P. Bourdieu, *Rozum praktyczny...*, s. 99–101.

THE CONSTITUTIONAL COURT IN SEARCH OF LEGITIMACY: A SKETCH OF SOCIOLOGY OF LAW

The aim of this paper is to show how the social legitimacy of the Constitutional Court in Poland is constructed. Social legitimacy is considered here in two dimensions. At the macrostructural level the socio-political processes, that led to the creation of the constitutional court are analysed. The microstructural dimension focuses on examining how the individual socio-demographic characteristics of the Constitutional Court's judges (their scientific degrees, legal practice, political experience and institutions of power), contribute to the strengthening of the Constitutional Court's position. Thus, the paper argues that the legitimacy of the Court is made by constructing the neutrality of the institution, in particular by locating it in opposition to politics and reinforced by the academic faction of the legal field. The study is based on the sociology of Pierre Bourdieu (and his follower Frédéric Lebaron), as well as inspired by Durkheimian sociology of religion.